

Marta Bucholc

Miejsce poza pojemnikiem. Wstęp do polskiego wydania *Socjologii przestrzeni* Martiny Löw

Mało kto pamięta dziś czasy, gdy wyrażenie „niemiecka socjologia” było właściwie pleonazmem. Gdy Émile Durkheim – krótko po wojnie francusko-pruskiej – mozolnie budował zaplecze instytucjonalne socjologii we Francji, krytykowano jego socjologię jako naukę *made in Germany*, której prawdziwym ojcem był „nie Auguste Comte, lecz Adam Müller”¹. A któż to taki, ów Adam Müller? Nikt dziś tego nie pamięta, podobnie jak nikt poza specjalistami nie pamięta już, że to w Niemczech i po niemiecku definiowano niegdyś tożsamość socjologii. Niemiecki styl uprawiania nauki o społeczeństwie, pozostający pod silnym wpływem filozofii, skoncentrowany na teoriach i pojęciach, interdyscyplinarny i usilnie poszukujący perfekcji w nieskończonych precyzacjach terminologicznych, względnie szybko stracił globalny prymat na rzecz zupełnie odmiennego stylu amerykańskiego. Talcott Parsons należał do ostatniego pokolenia amerykańskich socjologów, dla których znajomość niemieckiego była zawodowym *must have*. Jeśli uznać jego *System społeczny* za adaptację *Gospodarki i społeczeństwa* Maksa Webera do potrzeb czytelnika amerykańskiego², to można się pocieszać, że niemiecka socjologia znalazła w Stanach Zjednoczonych nową niszę ekologiczną i szansę na reprodukcję, dzięki czemu przetrwała czasy abstrakcyjnego empiryzmu i wielkich teorii, zakamuflowana, we fragmentach, wyborach i niekompletnych tłumaczeniach na język angielski. W tym czasie kilku jej sztandarowych przedstawicieli, w tym zwłaszcza Max Weber i Georg Simmel, dorobiło się statusu klasyków i trwale

¹ W. Lepenies, *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, tłum. K. Krzemieniowa, Poznań 1997, s. 115.

² Por.: T. Parsons, *System społeczny*, tłum. M. Kaczmarczyk, Warszawa 2009.

zabezpieczyło swoją pozycję, dając tym samym socjologii niemieckiej w ogóle cenny – choć niedostatecznie wykorzystywany – przyczółek w globalnej walce o uznanie.

Niemiecka socjologia, dzięki zagranicznej recepcji w Europie i Stanach Zjednoczonych, a także w Ameryce Południowej czy Japonii³, została zatem zaklasyfikowana jako socjologia klasyczna, pionierska, założycielska, kanoniczna itd. Wbrew pozorom, niełatwo rozwijać się z takim bagażem. Co gorsza jednak, niełatwo skutecznie komunikować światowej społeczności naukowej, że w ojczyźnie Webera i Simmla cały czas rozwija się socjologia. Szczególnie trudno czasem, jak się okazuje, zakomunikować to sąsiadom. Relacje między socjologią polską a socjologią niemiecką trudno wprawdzie uznać za naukowe *pendant* stosunków międzynarodowych, nie da się jednak zaprzeczyć, że – podobnie jak we Francji za czasów afery Dreyfusa, gdy Durkheim musiał się tłumaczyć ze swojej rzekomej germanofilii – polityka nie służyła tu sprawie współpracy i swobodnego przepływu idei. Do tego należy dodać problemy językowe, niedostatek przekładów, a po roku 1956 wyraźną orientację na Zachód z pominięciem Niemiec⁴, która utrzymuje się do dziś, mimo niebagatelnego wolumenu niemieckiego obrotu socjologicznego.

Nie oznacza to, oczywiście, że niemiecka socjologia jest w Polsce zupełnie nieznaną. Najczęściej jednak staje się znana szerszej publiczności socjologicznej dopiero wtedy, gdy pozna się na niej świat anglojęzyczny: tak było choćby ze szkołą frankfurcką, niemiecką socjologią fenomenologiczną, teorią konfliktu czy społeczeństwem ryzyka, choć drogi, jakimi koncepcje te trafiły do socjologii polskiej były – naturalnie – bardzo rozmaite. Wiele cennych i oryginalnych dokonań niemieckiej socjologii pozostaje jednak długo poza zasięgiem anglosaskiej recepcji, z najrozmaitszych powodów, z których nieostatnim jest to, że wiele z nich reprezentuje tradycyjny niemiecki styl uprawiania socjologii.

Tym bardziej należy się cieszyć z tego, że *Socjologia przestrzeni* (oryg. *Raumsoziologie*) Martiny Löw trafia w ręce polskiego czytelnika. Autorka, od roku 2013 profesor socjologii architektury i planistyki na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie, a w latach 2011–2013 przewodnicząca Niemieckiego

³ Por. np.: *Max Weber in der Welt. Rezeption und Wirkung*, red. M. Kaiser, H. Rosenbach, Tübingen 2014.

⁴ Por.: Z. Krasnodębski, *Die Rezeption der deutschen Soziologie in Polen – und die polnische Soziologie im Lichte der Deutschen gesehen*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Soziopsychologie” 1989, nr 41, s. 701–712; tenże, *Max Weber-Rezeption in Polen*, w: *Max Weber heute*, red. J. Weiß, Frankfurt am Main 1989, s. 187–200; A. Sulek, „Do Ameryki!”. *Polscy socjologowie w USA po przełomie 1956 roku i rozwój socjologii empirycznej w Polsce*, w: *Okolice socjologicznej tożsamości. Księga poświęcona pamięci Wojciecha Sitka*, red. Z. Kurcz, I. Taranowicz, Wrocław 2010, s. 235–260; M. Bucholc, *Die Reaktion polnischer Soziologen auf Max Webers Polenschriften – der Verlust an Schärfentiefe*, w: *Max Weber...*, s. 103–124; taż, *Max Weber's Sociology of Law in Poland: A Case of a Missing Perspective*, w: *Rechts als Kultur. Max Webers vergleichende Kulturosoziologie des Rechts*, red. W. Gephart, D. Witte, Frankfurt am Main 2016, s. 405–421.

Towarzystwa Socjologicznego, należy do czołowych przedstawicielek niemieckiej socjologii miasta i przestrzeni. Prowadzi w tej dziedzinie zarówno prace teoretyczne, jak i badawcze, których wyniki przedstawiła między innymi w *Soziologie der Städte*⁵ i *Raum ergreifen. Alleinwohnende Frauen zwischen Arbeit, sozialen Beziehungen und der Kultur des Selbst*⁶. Poza urbanistyką, planistyką i architekturą miejską szczególnie zajmują ją zagadnienia dzieciństwa i edukacji oraz relacje między kobietami i mężczyznami w przestrzeni miejskiej. Jej *Socjologia przestrzeni* z roku 2001 doczekała się jak dotąd ośmiu wydań, w 2015 przekładu na francuski⁷, a w 2016 – na angielski⁸. Baza Google Scholar podaje ponad 2000 cytowań tej książki i wolno się domyślać, że wyliczenie to nie jest kompletne. Potwierdza to nie tylko rangę dzieła, uchodzącego w Niemczech za podstawową pozycję w dziedzinie badań nad przestrzenią społeczną⁹, lecz i znaczenie podejmowanej w nim problematyki.

Zwrot przestrzenny w socjologii

Przy całym uznaniu, z jednym co najmniej twierdzeniem Löw trudno się zgodzić – z tym mianowicie, że przestrzeń jest w teoriach socjologicznych niedostatecznie obecna. Ja powiedziałabym raczej, że jest ona wszechobecna, i – jak wszystko, co wszechobecne – trudna do zauważenia. Z tego bierze się niedostatek – tu zgoda – teoretycznego i badawczego zainteresowania przestrzenią jako taką, w odróżnieniu od przestrzennych aspektów rozmaitych zjawisk społecznych.

Różnica może być trudna do uchwycenia, co samo w sobie wiele mówi o naszym stosunku do przestrzeni. Na przykład: w rozdziale piątym *Socjologii przestrzeni* autorka opisuje hipotetyczne drogi, którymi Żyd i Żydówka mogliby zmierzać do Ściany Płaczu w Jerozolimie. To przyczynek do problemu dopuszczalności wspólnej modlitwy przy Ścianie kobiet i mężczyzn oraz modlitwy kobiet tamże w formach zastrzeżonych dla mężczyzn, na którą nie zgadzają się środowiska tradycyjne. Zagadnienie to wzbudza wielkie emocje w Izraelu oraz w diasporze żydowskiej, w jego rozstrzygnięcie są zaangażowane władze rabinackie, organizacje pozarządowe, parlamentarzyści, rząd Izraela i izraelski Sąd Najwyższy. Z punktu widzenia socjolożki można

⁵ M. Löw, *Soziologie der Städte*, Frankfurt am Main 2008.

⁶ Taż, *Raum ergreifen. Alleinwohnende Frauen zwischen Arbeit, sozialen Beziehungen und der Kultur des Selbst*, Bielefeld 1994.

⁷ Por.: taż, *Sociologie de l'espace*, tłum. D. Renault, przedm. A. Bourdin, Paris 2015.

⁸ Por.: taż, *The Sociology of Space. Materiality, Social Structures, and Action*, tłum. D. Goodwin, New York 2016.

⁹ J. Döring, T. Thielmann, *Einleitung: Was lernen wir im Raume? Der Spatial Turn und das geheime Wissen der Geographen*, w: *Spatial Turn. Das Raumparadigma in den Kultur- und Sozialwissenschaften*, red. J. Döring, T. Thielmann, Bielefeld 2008, s. 25.

kwestię ukształtowania przestrzeni przy Ścianie Płaczu, jej podziału, wygrozdzenia części przeznaczonej na modlitwę wspólną i decyzji o jej rozmiarach uznać za przestrzenny aspekt, wymiar czy przejaw relacji między kobietami a mężczyznami w Izraelu, walki między żydowskim feminizmem a religijną ortodoksją lub – na przykład – pretekst do weryfikacji układu sił politycznych w izraelskim społeczeństwie. W takim ujęciu przestrzeń byłaby istotna dla wyjaśnienia i zrozumienia tego, co się dzieje wokół Ściany Płaczu, ale to nie przestrzeń byłaby wyjaśniana i rozumiana.

Obierając za przedmiot badania przestrzeń, trzeba więc – by się tak wyrazić – myśleć w odwrotnej kolejności. Odwrócenie myślenia o przestrzeni było celem zwrotu przestrzennego (*spatial turn*), który dokonywał się w socjologii i innych naukach humanistycznych i społecznych mniej więcej od lat osiemdziesiątych XX wieku¹⁰. Idea zwrotów w historii nauki jest w ogólności tyleż poręczna, co podejrzana: pojęcie zwrotu sugeruje, że mamy do czynienia z mniej więcej jednoczesnym, w każdym razie nagłym, przekształceniem całej dyscypliny, co się raczej nie zdarza. Ponadto, zwroty różnego rodzaju cechuje różny poziom – by się tak wyrazić – radykalizmu: zwrot lingwistyczny na przykład oznaczał w filozofii przeniesienie całej uwagi na problematykę języka, co na dłuższą metę wyraźnie osłabiło zainteresowanie nie tylko zwolenników zwrotu, ale i akademickiej filozofii w ogóle niektórymi innymi tradycyjnymi dziedzinami, jak choćby ontologią. Z kolei na przykład tzw. zwrot kulturalistyczny w naukach społecznych oznaczał po prostu przedstawienie się przedstawicieli tych nauk na kulturę, wyrażające się w uznaniu kulturowego charakteru rzeczywistości społecznej za nieodzowną przesłankę dociekań socjologicznych, ale nie oznacza to, że nagle zarzucono badania rodziny, edukacji czy stosunków pracy.

Zwrot przestrzenny oznaczał swoistą emancypację przestrzeni w badaniach. Niewątpliwie zwrot przestrzenny był powiązany ze zwrotami kulturalistycznym i lingwistycznym, ponieważ swoiste dowartościowanie problematyki kultury w badaniu życia społeczeństw było nieodzowne dla powzięcia idei, że przestrzeń nie jest neutralnym, jednakowym dla wszystkich i dla wszystkich tak samo dostępnym przezroczystym słojem, w którym przebiega ludzkie życie, lecz jest na bieżąco tworzona, kształtowana i podtrzymywana przez ludzi wchodzących ze sobą w relacje. Przestrzeń nie jest więc dana, lecz konstytuuje się, czy też jest ustanawiana społecznie, i to właśnie ten proces ustanawiania powinien się znaleźć w centrum zainteresowania badaczy życia społecznego.

Emancypacja przestrzeni jako przedmiotu badań miała, oczywiście – jak każdy tego rodzaju proces – także wymiar polityczny: wprowadzała postulat uprawiania badań społecznych na nowo, w sposób nietradycyjny, bardziej

¹⁰ Por.: M. Löw, *Twenty Years after the Spatial Turn: Space as a Form of Relationship*, w: *Socio-Humanistic Understanding of Space*, Seoul 2017, s. 116–142; D. Bachmann-Medick, *Cultural Turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2014.

wszechstronny i interdyscyplinarny, otwierając tym samym ścieżkę kariery zwolennikom nowego podejścia, którzy, dowodząc jego adekwatności, dowodzili zarazem własnej racji bytu. Naturalną konsekwencją tego politycznego wymiaru zwrotu naukowego jest, rzecz jasna, przejaskrawianie z jednej strony tego, jak dalece lekceważony był dany przedmiot badań w nauce sprzed zwrotu, z drugiej zaś – przesadne niekiedy akcentowanie tego, jak ogromny przełom zwrot ów przynosi.

Przestrzeń nie była jednak, oczywiście, nieobecna ani nawet niedoceniana. Była natomiast niewidoczna, co Löw wiąże z przemożnym wpływem tradycji myślenia o przestrzeni jako o pojemniku mieszczącym rzeczy, ludzi i ich relacje. Pojemnik ten miał wpływać na to, co mieści, ale nie na odwrót, i z tego właśnie ograniczenia myślowego wyswobadzały się filozofia i nauki przyrodnicze od Arystotelesa poprzez Kanta aż po XX wiek i teorię względności. Rekonstrukcja tego procesu w drugim rozdziale książki Löw jest prowadzona konsekwentnie w kierunku tezy, że nadszedł czas na wyzwolenie z kolei nauk społecznych z ograniczeń poglądu, zgodnie z którym przestrzeń jest pojemnikiem na obiekty. Löw proponuje więc w istocie socjologiczną teorię względności, przynajmniej o tyle, o ile interesuje ją względność konstrukcji przestrzeni i jej społeczne uwarunkowanie.

Co oznacza ta zmiana optyki? Wróćmy do przykładu ze Ścianą Płaczu: plac przed Ścianą nie jest zastanym z góry, przedustawnym elementem przestrzeni, do której dociera pragnący modlić się pielgrzym lub żądna przeżyć duchowych turystka, scenerią modlitwy i przeżywania. Podobnie sama Ściana nie jest, choć brzmi to niemal dziwacznie, po prostu znajdującym się gdzieś obiektem materialnym o określonych rozmiarach, który posiada określone kulturowe znaczenie, różne dla różnych osób, sporne i negocjowane, rozgrywane i odgrywane w różnorodnych praktykach społecznych, w tym rytuałach religijnych. Nie jest tak, że Ściana stoi na placu, plac jest w mieście pośród domów, a tak się składa, że domy te zamieszkują, po placu chodzą i przy Ścianie stają ludzie – razem i osobno, ze sobą i przeciw sobie. To właśnie bycie, zamieszkiwanie, stanie, chodzenie, modły i przeżywanie tworzą przestrzeń, a raczej przestrzenie, których elementem są Ściana, plac i budynki dookoła. Gdyby chodzenie, bycie, stanie i zamieszkiwanie, modlitwa i przeżycia były inne i przebiegały inaczej, to inna byłaby także przestrzeń.

W praktyce różnica wydaje się niezbyt spektakularna, przynajmniej dla kogoś, kto tworzenia teorii nie uznaje za samoistny cel refleksji naukowej. Przyjrzyjmy się jednak innemu przykładowi używanemu przez Autorkę w rozdziale VI za Anthonym Giddensem, któremu ze współczesnych socjologów najwięcej zawdzięcza, gdyż inspiracje teorią strukturacji i koncepcją stanowienia społeczeństwa widoczne są w całej jej pracy¹¹. Szkoła, o której piszą

¹¹ Por.: A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Poznań 2003.

Giddens i Löw za Paulem Willisem¹², to nie tylko miejsce kształtowania się postaw, budowania relacji między uczniami i nauczycielami, sceneria, w której bunt młodych z rodzin robotniczych i bezradność dorosłych z klasy średniej są odgrywane w kolejnych scenach konfrontacji, demonstracji i konfliktu, by ostatecznie doprowadzić do reprodukcji nierówności społecznych. W szkole toczy się też walka o konstrukcję przestrzeni, o to, co wchodzi, a co nie wchodzi w skład szkoły, o to, czym jest, a czym nie jest szkoła jako miejsce. Zrozumienie tego może mieć znaczący wpływ – na przykład – na wypracowanie sposobów współpracy z uczniami przez nauczycieli, dla których przestrzeń szkoły jest zupełnie inną konstrukcją. By jednak wykorzystać tę możliwość, trzeba choćby przez chwilę porzucić pomysł neutralnej i jednokowej dla wszystkich przestrzeni i dostrzec w byciu w szkole uczniów moment stanowienia szkolnej przestrzeni, która jest zupełnie inna niż przestrzeń nauczycieli, choć z nimi współdzielona, bo budowana co najmniej częściowo z tych samych składników. Inaczej jednak przebiegają jej granice, inne są jej miąższ, gęstość, twardość i sposób użytkowania.

Socjologia przestrzeni i socjologia miasta: sprężenie zwrotne

Propozycje Löw zmierzają do emancypacji przestrzeni w tym także sensie, że oduczają bezkrytycznego akceptowania rzekomo obiektywnie istniejących granic, kresów i ścian, i zniechęcają do postrzegania przestrzeni jako monotonnej i monotonicznej. I znowu, idea na pozór ani nowa, ani nowatorska: każda osoba przemieszczająca się z wózkiem dziecięcym środkami transportu publicznego, każdy senior używający chodzika, każdy inwalida, każdy rowerzysta, każdy kierowca samochodu, każdy pieszy wiedzą to doskonale: co dla jednego jest drogą, dla drugiego jest barierą nie do przebycia, czy też, by posłużyć się metaforą Georga Simmla, co dla jednego jest mostem, dla drugiego jest drzwiami, często zamkniętymi na głucho.

Nazwisko Simmla jest tu na miejscu przede wszystkim dlatego, że należy on do tych względnie nielicznych klasyków socjologii, którzy zajmowali się wprost przestrzenią jako tworem społecznym. Trudno wprawdzie ważyć wpływ Simmla po tak wielu latach, ale zaryzykowałabym twierdzenie, że na rozwój socjologii przestrzeni niebagatelny wpływ miał fakt, że zamiast napisać jakiś naukowy odpowiednik *Ziemi Emila Zoli* napisał on niewielkich rozmiarów esej *Mentalność mieszkańców wielkich miast*¹³. Socjologia przestrzeni

¹² Por.: P.E. Willis, *Learning to Labour. How Working Class Kids Get Working Class Jobs*, Farnborough 1977.

¹³ Por.: G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: *Most i drzwi. Wybór esejów*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 113–134.

i socjologia miasta wiążą się ze sobą ściśle, co zapewne nietrudno wyjaśnić, choćby tym, że przestrzeń wsi była postrzegana jako naturalna, związana z rytmem przyrody, biegiem życia biologicznego, i kojarzona z szeroko pojętą domeną konieczności, w przeciwieństwie do życia miejskiego, które – zgodnie z cytowanym do znudzenia średniowiecznym przysłowiem – dawało wolność. Konieczność zaś ma to do siebie, że zdaniem niektórych nie jest inspirująca. Wystarczy przywołać tu tylko słowa Marksa o „idiotyzmie życia wiejskiego”, z którego wyzwolić miała ludzi kapitalistyczna urbanizacja. Kulturowy artefakt wsi jako miejsca, gdzie nic się nie zmienia, nic się nie dzieje, wszystko zawsze jest, jakie było, a zatem nie ma się co nim zajmować, objął także – wtórnie – przestrzeń wsi. W przestrzeni miasta natomiast, w której dynamika ludzkiej kreatywności była ewidentna, a wręcz narzucała się uwadze, kwitły powieść realistyczna – i socjologia.

Inną przyczyną sprzężenia zwrotnego między socjologią miasta i socjologią przestrzeni było jednak prawdopodobnie po prostu to, że łatwiej obserwować procesy kreowania i konstruowania przestrzeni, gdy zachodzą one wystarczająco szybko i przebiegają dostatecznie intensywnie. Puentując wątek Simmlowski po Benjaminowsku: jeden *flâneur* (spacerowicz) nie czyni pasażu; ludzka masa krytyczna jest niezbędna, by stworzyć określone rodzaje przestrzeni, te właśnie, które narzucają się uwadze w wielkim mieście. Simmel, klasyk badań nad miastem, jest zarazem klasykiem badań nad przestrzenią, i w jego ślady poszło wielu późniejszych badaczy, w tym Martina Löw. Postuluje ona skądinąd w *Socjologii przestrzeni*, by we współczesnych badaniach zrezygnować z rygorystycznego podziału na przestrzeń wsi i miasta, który jej zdaniem od dawna nie oddaje stanu stosunków społecznych. W ten sposób zaprzepaszczone zostałyby ostatnia zapewne szansa na retroaktywne równoprawnienie wsi w badaniach nad przestrzenią, z drugiej jednak strony, granica między miastem a wsią należy do tych, których istnienie przyjmujemy bezrefleksyjnie na mocy zadawnionego nawyku.

Nie da się jednak ukryć, że zniesienie granicy między socjologią wsi i socjologią miasta w badaniach nad przestrzenią przebiega przez zawłaszczenie całego obszaru badawczego przez dotychczasową socjologię miasta. Ta zaś rozwija się znakomicie: paradoksalnie, utrata przeciwwagi dla miasta w postaci dobrze określonego i istotnego dla funkcjonowania całego społeczeństwa typu społeczności wiejskiej bynajmniej nie zaszkodziła badaniom nad miastem. Odeszły one, oczywiście, daleko od początków socjologii miasta, czy to w wydaniu szkoły chicagowskiej¹⁴, czy też europejskich klasyków, nieodmiennie z Maksem Weberem na czele¹⁵. Niektóre zjawiska przynależne do życia miejskiego, jak choćby *global cities*, o których pisze Löw z wyraźną fascynacją,

¹⁴ Por.: E. Hałas, *Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej: Charles H. Cooley, Georg H. Mead, Herbert Blumer*, Lublin 1994.

¹⁵ Por.: M. Weber, *Die Stadt*, Tübingen 1999, oryg. 1913/1914.

zmieniły nie tylko nasz sposób myślenia o mieście, lecz – mimochodem – także o terytorialności i umiejscowieniu życia społecznego w ogóle. Miasta, które stają się gospodarczymi, ludnościowymi, kulturowymi, a do pewnego stopnia także prawnymi enklawami, które tworzą sieci współzależności z innymi miastami ponad głowami swoich państwowych rządów, prowadząc niezależną albo prawie niezależną politykę ludnościową, edukacyjną, fiskalną, zdrowotną i ekologiczną – to nowe przestrzenne konstrukcje naszych czasów.

Warto podkreślić, że mówimy tu wciąż o konstrukcjach – użyję tego staromodnego wyrażenia – realnych, posiadających komponenty materialne i zagrożonych jak najbardziej materialnym zniszczeniem, o czym przypominają nam kolejne otrzeźwiająca tragedie, katastrofy, klęski żywiołowe i zamachy terrorystyczne. Löw poświęca wprawdzie nieco uwagi przestrzeniom wirtualnym, kreowanym przez rozmaite technologie powstałe lub udoskonalone często już po opublikowaniu pierwszego wydania jej pracy. Podstawą polskiego przekładu było najnowsze, ósme wydanie niemieckie, które autorka poddała opracowaniu na potrzeby tłumaczenia, i śledząc wprowadzone przez nią (niewielkie) zmiany, łatwo stwierdzić, że to właśnie postęp w dziedzinie technologii informatycznej oraz rozwój internetu wystawiły jej tezy na największą próbę. Przestrzenie tworzone w programach graficznych, współdzielone przez graczy w sieci, użytkowników portali społecznościowych czy blogów to zagadnienia, do badań których znajdziemy w pracy Löw w najlepszym razie przyczynki i inspiracje. Zainteresowanie społeczną przestrzenią internetu w socjologii zrodziło się na fali popularności teorii sieci społecznych, które dla Löw także stanowią ważny punkt odniesienia. Społeczeństwo sieci Manuela Castellsa¹⁶ to metafora, której korzenie w socjologii tkwią wprawdzie bardzo głęboko, jednak odnowiła ona zainteresowanie modelowaniem społeczeństwa jako układu powiązań między aktorami po to, by zrozumieć wpływ kształtu samego układu na to, co aktorzy robią i co się z nimi dzieje. Internet to niezwykle wdzięczny przedmiot badań nad siecią jako tworem przestrzennym, inspirowanych teorią sieci społecznych, a zarazem badań nad siecią jako obszarem tworzenia nowych przestrzeni¹⁷. Analiza kulturowych przetworzeń motywu przestrzeni alternatywnej, która może z przestrzenią realną skutecznie konkurować, a nawet wypierać ją i unieważniać, dostarczyłaby zapewne dalszych przekonujących argumentów na rzecz wagi przestrzeni wirtualnych we współczesnym życiu społecznym. W piśmiennictwie naukowym spotykamy badania nad przestrzeniami (i czasami) alternatywnymi, w których żyją i żyć chcą niektórzy ludzie i niektóre, niekiedy liczne, grupy, których racją bytu jest transcendencja¹⁸. Przykładów dostarcza także literatura

¹⁶ Por.: M. Castells, *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody i in., Warszawa 2011.

¹⁷ Por.: *Społeczna przestrzeń Internetu*, red. D. Batorski, M. Marody, A. Nowak, Warszawa 2006.

¹⁸ Por.: A. Waśkiewicz, *Obcy z wyboru. Studium filozofii społecznej*, Warszawa 2008.

współczesna, choćby proza Jacka Dukaja, który oddaje fascynację grą między różnymi poziomami przestrzeni.

Błędem jednak byłoby koncentrować się w socjologii jedynie na przestrzeni wirtualnej. Realna przestrzeń to wciąż obszar egzystencjalnie uprzywilejowany dla ogromnej większości z nas, niezależnie od sporów o naturę, definicję i znaczenie przestrzeni wirtualnych. Nie można oczywiście wykluczyć, że z czasem ciężar egzystencjalnej doniosłości będzie się przesuwać coraz wyraźniej w sferę wirtualną, póki co jednak przestrzeń realna trzyma się mocno. Miejski ruch *Occupy* stanowił z tego punktu widzenia prawdopodobnie jedno z najciekawszych zjawisk ostatnich lat: pomysł, by na początku drugiej dekady XXI wieku protestować przeciwko nierównościom społecznym i politycznym, poprzez zawłaszczanie realnej przestrzeni *global cities* w XIX-wiecznej, typowej dla konfliktów społecznych epoki industrializacji formie strajku okupacyjnego, stanowił kolejne, jakże pożądane, otrzeźwienie dla wszystkich, którzy sądzili, że nie tylko życie, lecz i socjologia muszą emigrować w świat cyfrowy.

Löw nie ulega modzie, która przeciwstawia rzeczywistość wirtualną realnej, pierwszą z nich czyniąc domeną wolności kreacji, drugą zaś – ograniczeń wynikających z rzadkości zasobów. Cała teoria Löw zmierza do wykazania, że przestrzeń realna, nie tracąc jednak realności, jest zarazem, w pewnym sensie, bardziej wirtualna, niż można by tego oczekiwać.

Aparatura socjologii przestrzeni

Praca Löw reprezentuje klasyczny, niemiecki styl socjologii akademickiej, co oznacza, że wiele wymaga od czytelnika. Bogactwo nawiązań i odniesień filozoficznych, dbałość o precyzję i teoretyczne wyrafinowanie mają tu za zadanie uwiarygodnić propozycję nowej socjologii przestrzeni i uzasadnić skomplikowany aparat pojęciowy, jaki tworzy autorka.

Po pierwsze, przedmiotem zainteresowania Löw jest nie tyle przestrzeń jako taka, ile procesy konstytuowania czy też stanowienia przestrzeni. Z założenia mamy tu więc do czynienia z podejściem dynamicznym, procesualnym, synkretycznym i (w najogólniejszym sensie) konstruktywistycznym. Co jednak o wiele ważniejsze, jest to także podejście relacyjne. Z jednej strony, autorka przeciwstawia się więc wizjom przestrzeni, które nazywa „absolutystycznymi”, w których przestrzeń jest rozumiana jako sztywny, pusty pojemnik na rzeczy. Zamiast tego proponuje, by o przestrzeni myśleć jako o (uk)ładzie organizmów żywych i dóbr społecznych, pozostających ze sobą w określonych relacjach. Wyrażenie „(uk)ład” stanowi odpowiednik niemieckiego *An(Ordnung)*, a jego rozumienie i tłumaczenie nastrocza problemy typowe dla tego rodzaju wieloznacznych zabaw z językiem. *Anordnung* samo w sobie to uporządkowanie, czyli znajdowanie się w określonym porządku, ale z akcentem raczej na znajdowanie się, niż na sam porządek. Nawias

akcentuje człon *Ordnung*: porządek, ład, który opatrzony przedrostkiem *an*, zyskuje aspekt dynamiczny, co podkreśla z kolei aspekt dynamicznego tworzenia struktur przestrzennych.

Warto zauważyć, że w teorii Löw w relacje wchodzi nie tylko ludzie, lecz także inni aktorzy (instytucje i organizacje, takie jak państwa czy miasta), organizmy żywe niebędące ludźmi oraz dobra społeczne, czyli rzeczy i symbole. Nie znajdujemy tu wprawdzie wprost postulatu sprawczości aktorów nie-ludzkich, znanego z teorii Aktora-Sieci Bruna Latoura, niewątpliwie mamy jednak do czynienia z rozszerzeniem zakresu podmiotów relacji, które konstytuują przestrzeń poza zbiór ludzi, choć status ludzi jest naturalnie wyjątkowy. Elementem, argumentem relacji czy też budulcem, z którego konstytuuje się przestrzeń, mogą być także, na przykład, dzielnice miast, ulice czy państwa. Pojęcie relacji ma tu pierwszeństwo: analizujemy relacje i tą drogą dochodzimy do ustalenia, kto i co w nie wchodzi, nie katalogując z góry rygorystycznie zbioru potencjalnych argumentów.

Relacje między elementami (uk)ładu mogą być stabilne i trwałe, a zatem mocno ustrukturyzowane, ale mogą też być ulotne i zmienne. Wynika z tego, że i przestrzenie mogą być stabilniejsze i mniej stabilne, chwilowe albo – z praktycznego, ludzkiego punktu widzenia – permanentne i spetryfikowane. Definicję przestrzeni Löw można więc odczytywać jako zastosowanie teorii strukturalizacji Giddensa do problematyki przestrzeni: dualizmowi struktury odpowiada tutaj dualizm przestrzeni, będącej zarazem tworem relacji ją ustanawiających i układem tych relacji. Jest to więc koncepcja relatywistyczna, bo przyznaje związkom między elementami układu prymat nad samymi elementami, ale nie zakłada, że charakter tych elementów jest bez znaczenia. Wręcz przeciwnie, możliwości konstytuowania przestrzeni zależą tu *explicite* od zastanych w danej sytuacji działania aspektów symbolicznych i materialnych, od habitusu aktorów, od umocowanych strukturalnie przynależności i relacji wykluczenia oraz od fizycznych ograniczeń.

To, jaka przestrzeń powstanie, zależy od przebiegu dwóch procesów: *spacingu* i syntezy, które Löw analitycznie rozdziela, choć w codziennej praktyce ludzkiego działania są one splecione, a systematycznie separowane bywają jedynie w szczególnych typach działania, takich jak sztuka, architektura czy filozofia. *Spacing* to lokowanie rzeczy, ludzi i oznaczeń symbolicznych: ustawianie towarów na półkach, rozsadzanie ludzi przy stołach, przytwierdzanie tabliczek z nazwami i inskrypcji itp. Powstaje w ten sposób, by się tak wyrazić, społeczny prefabrykat przestrzeni. Synteza natomiast to postrzeganie, wyobrażanie albo przypominanie, przez które dochodzi do integracji dóbr i ludzi w jedną przestrzeń: półki, towary, obsługa itd. stają się filią dyskontu, ludzie, stoły, nakrycia i dania stają się weselem, a niewyodrębniane dotąd z tkanki miejskiej skrzyżowanie ulic – Placem im. Wielkiego Człowieka.

Oczywiście, przedmioty, symbole i rzeczy można umieścić – co nawet wyrazić słowami niełatwo, nie popadając w pleonazm – jedynie w miejscach.

Jak to tłumaczy Löw, miejsca rozpoznać można po tym, że zajmują je dobra społeczne albo ludzie, ale nawet gdy obiekty je zajmujące znikają, miejsca same w sobie pozostają do dyspozycji. Miejsce jest zatem celem i rezultatem umiejscowienia, a nie, jak ludzie i dobra społeczne, obiektem lokowanym w procesie *spacingu*. Miejsca powstają przez umiejscowienie, czyli lokowanie, ale są od niego niejako oderwane, ponieważ istnieją przez pewien czas również bez lokowanych w nich obiektów. Stanowienie przestrzeni przyczynia się w ten sposób do systematycznego wytwarzania miejsc, i na odwrót, miejsca są podstawą powstawania przestrzeni. Sądzę, że można uznać miejsca za najbliższe wyobrazeniu pojemnika, na którym bazowały absolutystyczne koncepcje przestrzeni: rzeczy i ludzie znajdują się w miejscach, do których cech należy, między innymi, trwałość, określoność i pojemność, a przez to, że się w nich znajdują, miejsca te składają się na przestrzenie o określonych właściwościach.

Nie sposób nie zauważyć, że niektóre przestrzenie są jakby bardziej podobne do innych, bardziej stabilne, jeśli chodzi o elementy składowe, ich wzajemne relacje i to, w jaki sposób są one syntetyzowane. Dworce, lotniska, stacje benzynowe i inne podobne „nie-miejsca”¹⁹, ale również kościoły, cmentarze, szkoły czy parki to przestrzenie zinstytucjonalizowane, w których oddziaływanie (uk)ładów wykracza poza indywidualne działania i w konsekwencji prowadzi do normalizacji procesów *spacingu* i syntezy. Normalizacja jest szczególną postacią powtarzalności, która jest niezbędna do reprodukcji przestrzeni w życiu codziennym. Przestrzeń jest bowiem tworzona, ale nie znaczy to, że jest tworzona dowolnie i bez nakładów energetycznych. Zmiany przestrzeni, zwłaszcza zinstytucjonalizowanej, wymagają przełamania powtarzalności, a przemiany przestrzeni zinstytucjonalizowanych lub struktur przestrzennych muszą następować zbiorowo, z uwzględnieniem obowiązujących reguł i zasobów. Struktury przestrzenne, podobnie jak struktury czasowe, są przy tym formą struktur społecznych, które łącznie składają się na strukturę społeczną jako całość. Wynika stąd ważny wniosek, że badania przestrzeni należy włączyć do analizy struktur społecznych, a z kolei wpływ tego, co nazywa Löw „zasadami strukturalnymi”, czyli płci i klasy, trzeba uwzględniać w badaniach działań konstytuujących przestrzeń i struktur przestrzennych.

Wpływ zasad strukturalnych prowadzi poniekąd do tego, że przestrzenie wykazują podziały, które w społeczeństwie zorganizowanym hierarchicznie są świadectwem nierówności. Dlatego przestrzenie stają się często obiektem konfliktów społecznych, czego ostatnim spektakularnym dowodem na skalę mniej lub bardziej globalną był wspomniany ruch *Occupy*. Możliwości dysponowania przestrzenią są warunkowane przez pieniądze, dyplomy, stopnie naukowe czy przynależność do grup i organizacji itd. Löw podąża tutaj

¹⁹ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedm. W.J. Burszta, Warszawa 2010.

naturalnie śladem innego bliskiego jej teoretyka, Pierre'a Bourdieu, którego podstawowa kategoria teoretyczna, czyli pole, to wszak metafora odsyłająca do domeny symbolicznej przestrzeni. Rzeczywiście zatem układy ludzi decydują o (uk)ładach przestrzennych, przy czym możliwości dysponowania przestrzeniami same mogą stać się zasobem, o czym dobitnie świadczą choćby toczone w Polsce i nie tylko debaty o prywatyzacji i reprivatyzacji gruntów miejskich oraz planowaniu przestrzennym w miastach.

Nie tylko jednak same (uk)łady mają znaczenie dla socjolożki, lecz także ich postrzeganie. Dlatego też wprowadza ona pojęcie atmosfery, przez które rozumie postrzegalne dla ludzi oddziaływanie dóbr społecznych i ludzi. Do badania atmosfer przywiązuje Löw dużą wagę, nie tylko dlatego, że decydują one, jak ludzie się w (uk)ładach przestrzennych czują, lecz i dlatego, że odpowiednia atmosfera może przesłaniać i maskować procesy lokowania rzeczy, symboli i ludzi, a zatem ułatwiać lub utrudniać skuteczne działanie. Jedną z najważniejszych tez Löw głosi bowiem, że społeczne tworzenie przestrzeni nie polega na tym, że wszyscy zainteresowani milcząco i intuicyjnie zgadzają się co do tego, w jakiej przestrzeni żyją, lecz na tym, że zainteresowani komunikują się, negocjują i walczą ze sobą, właśnie dlatego, że dysponowanie przestrzeniami i decydowanie o strukturach przestrzennych jest ważnym zasobem. Atmosfery są wykorzystywane w komunikacji, negocjacjach i konfliktach o przestrzeń, których przejawem jest między innymi to, że **w jednym miejscu mogą powstać odmienne przestrzenie**. Te zaś mogą ze sobą współistnieć, ale mogą się też wzajemnie wypierać albo wykluczać. Wracając do przykładu Löw: Jerozolima nie jest tym samym miastem dla wyznawców judaizmu, chrześcijaństwa i islamu.

Przypadek Jerozolimy doskonale ilustruje trafność obserwacji Georga Simmla, że „stosunek do przestrzeni jest, z jednej strony, warunkiem, z drugiej zaś — symbolem stosunku do człowieka”²⁰. Bycie człowiekiem w Jerozolimie oznacza bycie częścią sieci inkluzji i wykluczenia, przyjaźni, wrogości i obojętności, obcości i swojskości, które ogniskują się w tym jednym miejscu. Przestrzeń nie determinuje bez reszty tego, gdzie się w tej sieci znajdziemy, a sama sieć również nie istnieje niezależnie od naszych działań. Przestrzeń należy jednak do zbioru czynników decydujących o tym, skąd przychodzimy, gdzie się znajdujemy, którędy i dokąd zmierzamy, ale i o tym, kim jesteśmy, a z kolei my przez sam fakt bycia gdzieś i zmierzania dokądś tworzymy miejsca i ustanawiamy wokół siebie przestrzeń. Wpływ przestrzeni na nas i nasz wpływ na przestrzeń jest jednak wyjątkowo trudno uchwytne, ze względu na rozmaite maskujące go fikcje wytwarzane przez codzienność i podtrzymywane przez naukę. Książka Martiny Löw daje nam narzędzie do demontażu tych fikcji.

²⁰ G. Simmel, *Obcy*, w: *Most i drzwi*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 204–212.

Zakończenie: socjologie czasoprzestrzeni

Trzeci obok Giddensa i Bourdieu autor, który wywarł wielki wpływ na prace Löw, to Norbert Elias. Trudno skądinąd o zestaw bardziej doborowy i bardziej konsekwentnie skomponowany, zważywszy na to, że Bourdieu i Elias podobnie posługiwali się podstawową dla obu ich teorii koncepcją habitusu, a o wielu innych sprawach, w tym zwłaszcza o władzy i przemocy, myśleli zupełnie równolegle, choć różnił ich styl uprawiania socjologii, podejście do historii, rozkład zainteresowań i formacja kulturowa, z której odmienności wynikał inny rozkład akcentów teoretycznych. Giddens był z kolei uczniem, przez pewien czas zaś nawet asystentem Eliasa na uniwersytecie w Leicester, i krytyczna interpretacja koncepcji autora *O procesie cywilizacji* stanowiła jedno z ważnych źródeł jego teorii strukturacji.

Charakterystyczne dla odczytania teorii Eliasa przez Löw jest to, że uznaje ona jego niedawno wydany po polsku *Esej o czasie* za ważne dzieło socjologiczne²¹. Punkt wyjścia Löw i Eliasa jest w istocie identyczny: zakwestionować kategorię poznawczą tak fundamentalną, tak wszechobecną, że na pozór zupełnie przezroczystą. Elias wykazuje, że symbole odnoszące się do podziału, mierzenia i upływu czasu są wyrazem stanu relacji międzyludzkich, a ich socjologiczna analiza, obejmująca genezę, przemiany i sposób użytkowania symboli odnoszących się do czasu, jest nieodzowna w badaniu socjologicznym. Löw – przy uznaniu struktur przestrzennych za składową strukturę społecznej – dąży do uchwycenia dynamiki procesu uspołecznienia poprzez odtwarzanie wytwarzania przestrzeni.

Książki socjologiczne starzeją się dziś szybko, bo przyspiesza i życie społeczne, i jego naukowy metabolizm. Badanie starzenia się literatury naukowej samo w sobie stanowiłoby interesujący przyczynek do syntetycznej socjologii czasoprzestrzeni, której elementy zawiera książka Löw, ale do której wiele wniosły prace opublikowane już po jej ukazaniu się w roku 2001. Socjologia, być może po stu latach zainspirowana wreszcie skutecznym odkryciem, że fizyczny czas i fizyczna przestrzeń są ze sobą nierozzerwalnie powiązane, przystąpiła – dosłownie w ciągu ostatnich kilkunastu lat – do badania związku między społecznym czasem a społeczną przestrzenią. Natężenie tych badań, często podobnie jak praca Löw czerpiących z teorii Bourdieu, Michela Foucaulta i Giddensa – wskazuje, że problem przestrzeni jest ważny, ale zarazem wstępny i nieostateczny. Przyspieszenie życia społecznego²², wzrost

²¹ Por.: N. Elias, *Esej o czasie*, tłum. A. Łobożewicz, wstęp M. Bucholc, Warszawa 2017.

²² Por.: H. Rosa, *Beschleunigung. Die Veränderung der Zeitstrukturen in der Moderne*, Frankfurt am Main 2005; tenże, *Social Acceleration. A New Theory of Modernity*, tłum. J. Trejo-Mathys, New York 2013; M. Kaczmarczyk, T. Szlendak, *Głód czasu w kulturze przyspieszenia* (wywiad z Hartmutem Rosą i recenzja z: *Beschleunigung. Die Veränderung der Zeitstrukturen in der Moderne*), „Studia Socjologiczne” 2010, nr 4(199), s. 237–252.

przestrzennej i społecznej mobilności, krótko- i długotrwałej²³, emocjonalne skutki przestrzennego dystansu i niedostatku czasu oraz prób pokonywania go za pomocą nowych technologii komunikacyjnych²⁴, wszystkie te problemy należą do historii najnowszej nauk społecznych. Wszystkie zmuszają nas do połączenia refleksji nad czasem i przestrzenią, do myślenia transgranicznego i synkretycznego. Mirosława Marody, poszukując „generycznych doświadczeń współczesności”, pisze:

[...] jeśli istotą wszystkich tych generycznych doświadczeń jest poczucie nadmiaru, to rodzi się ono nie tyle z „fizycznej”, by tak rzec, wielości ludzi, dóbr i informacji, ile z faktu, że są to ludzie, których nie potrafię sklasyfikować w społecznie zdefiniowane kategorie, dobra, które nie noszą w sobie łatwo rozpoznawalnych, społecznie ustalonych znaczeń, oraz informacje, których nie jestem w stanie zróżnicować ze względu na ich wagę²⁵.

Czasoprzestrzenny aspekt naszych „generycznych doświadczeń” ujawnia się tutaj w całej pełni: nie tylko fizyczne stłoczenie ludzi, dóbr i informacji, ale i indywidualna oraz zbiorowa niewydolność poznawcza, wyrażająca się w tym, że nie jesteśmy w stanie tego stłoczonego ogromu bodźców przetworzyć w czasie, jaki mamy do dyspozycji, za pomocą aparatury symbolicznej, którą dysponujemy jako istoty żyjące w czasie i przestrzeni²⁶. Poznawczą konsekwencją nadmiaru jest entuzjastyczna, pełna rezygnacji lub nieświadoma akceptacja nieuchronnego przemijania postaci świata.

Socjologie czasoprzestrzeni rodzą się z namysłu nad formami społeczne-go bytowania, które cechuje szczególnie ewidentna tymczasowość, a których pierwszym badaczem był Georg Simmel. Jego *Obcy* to mikrostudium dialektyki bliskości i dystansu, których społeczną syntezą poznawczą jest obcość²⁷. *Obcy* jest jednocześnie daleki i bliski „w sposób charakterystyczny dla stosunków opartych tylko na podobieństwie ogólnoludzkim”²⁸. Tam, gdzie ogólnoludzkie podobieństwo przeważa nad formami bliższymi, obcość wkracza jako forma oszczędzająca wysiłku ustosunkowywania się do inności: im więcej ogólności, a mniej szczególnych więzi, tym bardziej jesteśmy oszczędni energetycznie. Być może ta nasza dążność do minimalizowania wysiłku sprawia, że, jak pisze

²³ Por.: J. Urry, *Spojrzenie turysty*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007; tenże, *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 2009.

²⁴ Por.: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, tłum. M. Sutowski, Warszawa 2013; E. Illouz, *Romantyczne sieci*, w: też, *Uczucia w dobie kapitalizmu*, tłum. Z. Siembierowicz, Warszawa 2010, s. 109–164.

²⁵ M. Marody, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa 2014, s. 114.

²⁶ Por.: T. Szlendak, *Kultura nadmiaru w czasach niedomiaru*, „Kultura Współczesna” 2013, nr 1, s. 7–26.

²⁷ Por.: G. Simmel, *Obcy...*

²⁸ Tamże, s. 211.

Simmel „w najbardziej nawet ścisły stosunek może wkraść się z łatwością element obcości”²⁹.

Nadmiar i stłoczenie oznacza, że nieuchronnie to, co ogólne, musi przeważać nad tym, co szczególne: Simmel dał obraz tego zjawiska w swoim opisie metropolii. To zaś oznacza, że obcość będzie wkraczać w coraz to nowe obszary, by zminimalizować wysiłek związany z obsługą nadmiaru przez istotę żyjącą w czasie i przestrzeni. Strategie i techniki dystansu i bliskości awansują tym samym do rangi podstawowych problemów socjologicznych współczesności, powiedzieć bowiem, że stajemy się społeczeństwem złożonym z samych obcych, to albo nonsens, albo zaledwie dobry punkt wyjścia do analizy tego, jak obcy – bez udziału tych, których Norbert Elias nazwał „osiadłymi” (*established*) – mogliby wytwarzać wspólną przestrzeń³⁰.

Osiadłość, obcość, bliskość i dystans, wykluczenie i włączenie, otwartość i zamkniętość to tylko niektóre metafory przestrzenne, których używamy, nie zawsze świadomie, dając przy tym świadectwo wszechobecności pojęć i wyobrażeń odnoszących się do przestrzeni nie tylko w naszym życiu codziennym, ale i w myśleniu naukowym. Martina Löw uświadamia nam nie tylko wszechobecność, lecz i nieprzezroczystość, ciężar i gęstość przestrzeni. Wyprowadza nas w miejsce poza pojemnikiem naszych zastanych wyobrażeń i pozwala nam stworzyć obraz społeczeństwa mniej uzależniony od potocznego, codziennego myślenia, a przez to – jak to zwykle w socjologii bywa – bardziej wyczulony na potoczność i bardziej wrażliwy na codzienność.

Serdecznie dziękuję Annie Leyk za pomoc w redakcji tego tekstu.

²⁹ Tamże, s. 210.

³⁰ Por.: N. Elias, J.L. Scotson, *The Established and the Outsiders*, red. C. Wouters, Dublin 2008; M. Bucholc, *Osiadli i outsiderzy. Norbert Elias o inności i wykluczeniu społecznym*, w: *Nowe rzeczywistości społeczne, nowe teorie socjologiczne. Dyskusje i interpretacje*, red. M. Gdula, A. Grzymała-Kazłowska, R. Włoch, Warszawa 2012, s. 223–237.